Nr 294. Kraków, Sobota 24 Grudnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salamonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesselm. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

*Po ukończeniu powieści Artura Gruszeckiego p. t.: „Szarańcza“, rozpoczniemy w feletonie druk oryginalnej, dwutomowej powieści **Jana Świerka** (pseudonim) p. t.:*

„Z szarej przędzy“.

Powieść ta, osnuta na stosunkach szkoły ludowej do ludu wiejskiego, dworu, plebanii, czynników autonomicznych i t. p., porusza piekącą w Galicyi kwestyę oświaty ludowej. Żarówno myśl przewodnia, jak umiejętne rozwinięcie nadzwyczaj pomysłowej i zajmującej fabuły, zapewniają tej powieści powszechne zajęcie.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie i bez ponoszenia kosztów przesyłki** początek obecnie drukującej się w naszem piśmie powieści Artura Gruszeckiego p. t.:

„Szarańcza“.

Głos Czecha o uroczystości Mickiewiczowskiej w Warszawie.

Jeden z nielicznych sprawiedliwych i stających w obronie uciśnionych narodowości, redaktor zbyt mało, niestety, znanego w nas *Slovanskégo Prehledu*, p. Adolf Cerny (Czerny), wydrukował w jednym z ostatnich numerów *Narodnich Listów* p. t. „Konice roku jubileuszowego“ następujący felieton:

Koniec roku jubileuszowego, — to jest roku jubileuszowego w świecie słowiańskiem! Znamionują go dwa wielkie jubileusze: Palackiego i Mickiewicza. Jubileusz Palackiego obchodzono w lecie w nastroju jasnym i podniosłym — (znaczną może część ówczesnych natchnień i mów należy położyć na karb letniego miesiąca). — Kulminacyjny punkt drugiego jubileuszu przypada na koniec roku, na koniec grudnia i będzie owiany symbolicznem chłodem przyrody. O rzeczywisty chłód także się postarano: będzie on dławił i tłumił uroczystość, będzie jej nadawał cechę milczenia, sztywnej powagi, melancholii i rezerwy. Chłód będzie wiał na uroczystości ze stosunków, będzie zatwardzał serca podobnie, jak mróz zmienia na lód wodę płynącą. Wszystko będzie inaczej, aniżeliśmy sobie wystawiali na wiosnę przeszłego roku, kiedy zbierano składki na pomnik i kiedy słowiańscy optymiści prororokowali, że pomnik Mickiewicza w Warszawie stanie się symbolem pojednania rosyjsko-polskiego, stanie się rękojmią lepszego bratniego pożycia obu narodów słowiańskich, że będzie pierwszem podaniem ręki do zgody, pierwszem uznaniem sprawiedliwych żądań polskich, pierszą ratą w spłacaniu tego długu.

Niestety, wszystko pozostało jedynie tylko życzeniem słowiańskich optymistów. Do tych ostatnich koła rządowe rosyjskie bynajmniej nie należą, i dlatego też stało się inaczej. To, co się stało, było zupełnem przeciwieństwem tego, czego oczekiwali naiwni i głupiutcy poczciwcy słowiańscy. Grudniowa uroczystość w Warszawie przyczyni się raczej do zmrożenia dotychczasowych stosunków polsko-rosyjskich, niż do roztopienia lodu, który zaskrzepł od stu lat pomiędzy temi dwoma narodami.

Wkrótce po zamknięciu składek na pomnik przyjechali małżonkowie carscy do Warszawy. Jakaż to była sposobność do pojednania! Warszawa witała panującego i jego małżonkę istotnie po królewsku. Para cesarska uznawała też ten objaw i nie taiła swej radości. A co z tego wszystkiego? Nic, jak tylko to, że car na pomnik już dozwolony (boć był dozwolony już choćby przez to, że pozwolono składki zbierać na niego)... znowu pozwolił. Optymiści między Polakami spodziewali się, że przynajmniej wolno będzie w szkołach ś ednich uczyć języka polskiego po polsku. Naiwni! I sam ks. Imeretyński także naiwny! Uznawał on słuszność tego wymagania, — tak skromnego, — tak nieznacznego, ale rada ministeryalna go nie uznała, przeciwnie widziała w niem niebezpieczny wyłom w systemie rusyfikacyjnym. I projekt Imeretyńskiego odrzucono, — a on sam zmuszony był ustąpić i pokornie się usprawiedliwiać, że tak właściwie nie myślał, ale, że przeciwnie i jego zdaniem nie wolno odstępować od dotychczasowego systemu, ani na piędź a cóż dopiero na krok. Tak więc z całej akcyi nie pozostało nic; wprawdzie różne gazety głoszą, że się pracuje nad poprawą książek do nauki języka polskiego; ale jaka to będzie poprawa, wie ten, komu znanym jest skład odnośnego „komitetu“, str. napisania gramatyki polskiej powierzono... profesorowi rosyjskiemu.

Pod tym tedy względem zostali Polacy po prostu, i to całkowicie **okłamani**, — okłamani też zostali i pozostali Słowianie, którzy w interesie całej Słowiańszczyzny życzyli sobie **uczciwego** pojednania rosyjsko-polskiego, pojednania, nie upokarzającego ani jednej, ani drugiej strony. Tym sposobem zostali zmuszeni do milczenia także i ci, którzy niesumiennie rozgłaszali po świecie wszelkiego rodzaju wiadomości o łaskach carskich, danych Polakom (pisano np. także o wykładach polskich o Mickiewiczu w uniwersytecie warszawskim, o polskim samorządzie gminnym i Bóg wie o jakich jeszcze wymyślonych zdobyczach). Rzeczywistość podziałała mrożąco: język rosyjski wprowadzono także do czynności biurowych towarzystw prywatnych, jakiemi są instytucye kredytowe i inne im podobne; krótko mówiąc, im dalej, tem bardziej stanowczo zaznaczał się kurs rusyfikacyjny z przymieszką prawosławia. A już największą nietaktownością było postawienie pomnika katowi Litwy, **Murawiewowi**, w Wilnie; na odsłonięcie tego pomnika stawili się najwyżsi przedstawiciele rządu, co więcej, sam car wysłał znaczący i wiele mówiący telegram. Tensam car, któremu bez skrupułu dano tytuł „mirotworca“ — tensam car odznaczył pamięć męża, który także „tworzył mir“ (zaprowadzał spokój) — ale jakiemi środkami! Takiemi, że **sami Rosyanie** nazwali go wtedy „**wieszatielem**“! Odsłonięcie pomnika okrutnego poskromiciela Litwy na rodzinnej ziemi Mickiewicza, było jak gdyby bezpośrednim poprzednikiem odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie... Tak to ze strony rosyjskiej idzie się na spotkanie Polaków! Taki to nastrój przygotowuje się na odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie!...

Ale gdyby było tylko to, gdybyż to nie stawiano uroczystościom warszawskim wprost prowokacyjnych przeszkód. O przeszkodach tych dowiedzieli się czytelnicy czescy już ze *Slovanskégo Prehledu*; tam podano skromniutki program uroczystości, w którym znajdujemy dwie kompozycye orkiestralne (a więc nie śpiewy — niechże Bóg broni!), mowę prezesa komitetu (księcia Radziwiłła) i Henryka Sienkiewicza, oraz poświęcenie pomnika przez arcybiskupa Popiela.

I oto wszystko. Tam także powiedziano, że Polacy powątpiewają, czy nawet ten skromniutki program uzyska zatwierdzenie ministerstwa; boć przecie dla potwierdzenia musiał on iść aż do Petersburga, do ministerstwa. Generał-gubernator Imeretyński sam swoją władzą uczynić tego nie mógł, jak gdyby szło o sprawy, dotyczące istnienia państwa rosyjskiego! A obawy Polaków nie były zbyteczne; pokazało się, że nietylko nie patrzą **zbyt** czarno na rzeczy, ale nawet, **że nie dosyć czarno**. Krótko mówiąc, ministerstwo ze wszystkiego tego nie pozwoliło **na nic**, powiadam **na nic więcej**, jak tylko na poświęcenie pomnika przez arcybiskupa. I dosyć! Mowy i muzyki zakazało. A dostęp do Krakowskiego Przedmieścia, gdzie pomnik stanie i gdzieby się z łatwością zmieściło 100.000 ludzi, dano tylko tysiącu osób **za imiennemi biletami**. Jak się to wam podoba? Cobyście byli powiedzieli, gdyby nam tak posłano podobny zakaz z Wiednia, i to od **niemieckiego** rządu? **A tam taki zakaz przyszedł od rządu słowiańskiego!** Że jest to zakaz **więcej, niż prowokacyjny**, uznał to sam Imeretyński, który, jak mówią, chce dać na własną odpowiedzialność pozwolenie na wydanie 10.000 biletów wstępu (wprawdzie także na **pewne nazwiska**), jakoteż na to, ażeby wolno było prezesowi komitetu przemówić przy odsłonięciu pomnika **kilka słów**, oczywiście aprobowanych przez cenzurę aż do ostatniego wykrzyknika. Składać wieńce u stóp pomnika wyraźnie zakazano.

Tak pojął rząd rosyjski sytuacyę! Tak zrozumiał właściwą chwilę! Tak potrafił skorzystać z nastroju dla uspokojenia wewnętrznego i dla wzmocnienia państwa!.. Tak będzie wyglądał kulminacyjny punkt jubileuszowego roku Mickiewiczowskiego w Warszawie...

O tem już nawet nie mówię, że rząd **nie pozwolił** na przełożenie uroczystości na inny dzień, jak na... 24 grudnia, dzień urodzin poety. Nic bardziej nie mogło wypaść na rękę rządowi, jak to, że poeta urodził się właśnie w „Szczodry dzień“ w wilię Bożego Narodzenia. Rząd tedy postanowił, że odsłonięcie pomnika musi się odbyć właśnie w tym dniu, kiedy każdy jest przykuty do rodziny i do ogniska domowego.

Pomimo tego wszystkiego, chociaż zewnątrz wszystko będzie zdrętwiałe od zimna, będzie w tym dniu w Warszawie i w całej Polsce pełno wewnętrznego ciepła i światła. Będzie to istotnie „szczodry dzień“ dla narodu polskiego.

Powinienby się tam od nas wybrać na ten dzień każdy, kto tylko może, komu tylko okoliczności pozwolą. Będzie serdecznie witany, wprawdzie nie okazale, ponieważ wszelka okazałość jest wyłączona, ale za to szczerze, sercem. Będą mu otwarte całkowicie domy polskie i serca polskie. Będzie to nareszcie naszym obowiązkiem, jeżeli przypomnimy sobie udział Polaków w uroczystościach Palackiego. Zwłaszcza **miasto Praga** nie powinnoby zapomnieć o wysłaniu swego przedstawiciela na uroczystość, nie czekając zaproszenia. Przecież **rozsyłanie zaproszeń, zwłaszcza za granicę było również zakazane komitetowi!** Przynajmniej ten, ktoby pojechał, nabyłby trochę prawdziwego wyobrażenia o stosunkach rosyjsko-polskich, tak bolesnych i tak smutnych. I aż nazbyt smutnych! Sprawiedliwi i oświeceni Rosyanie, jako to: Lew Nikołajewicz Tołstoj, W. Sołowiew, Pypin i inni, stoją po stronie sprawiedliwej sprawy polskiej.

A kto pojedzie, niechże pokłoni się od nas wszystkich duchowi Mickiewicza — i pozdrowi Warszawę!..

Adolf Czerny.

Delbrück i Kaftan.

Wytoczenie postępowania dyscyplinarnego przeciwko profesorowi **Delbrückowi** wywołało oburzenie w kołach wolnomyślnych i akademickich, a w całej zresztą prasie niemieckiej zrobiło jak najgorsze wrażenie. Prawie wszystkie dzienniki niemieckie, nawet te, które aprobują politykę wydalań, potępiły krok ministerstwa pruskiego, — mówimy ministerstwa pruskiego, ponieważ wdrożenie śledztwa uchwaliło ministerstwo na posiedzeniu swojem w piątek przeszłego tygodnia.

Kolnische Ztg. pisze: „Zganiliśmy stanowczo wyrażenia politycznego dziwaka Hansa Delbrücka, ale możemy tylko wyrazić głębokie ubolewanie nasze z tego powodu, że można było posunąć się do chwycenia się chybionego środka, aby je uczynić przedmiotem procedury dyscyplinarnej. W Niemczech powinien każdy mieć swobodę wyrażania swego zdania o kwestyi, czy wydalania należy uważać za odpowiednie z różnych punktów widzenia. Jeżeli przytem berliński duch sprzeczności wystąpił na jaw nieco szorstko, to trzeba spokojnie pozostawić prasie, by go zmieniła. Przez tego rodzaju prześladowanie nadaje się wyrażeniu sztuczne znaczenie, jakiego ono nie posiada. Oprócz tego popiera się wspólne wszystkim niedojrzałym politycznie ludziom wyobrażenie, że ci publicyści, którzy godzą się na jakiś przepis rządowy, czynią to tylko dlatego, że do zganienia go nie posiadają odwagi. Któryż niezależny mąż będzie miał jeszcze ochotę ośmieszać dziwaczne zapatrywania Hansa Delbrücka, jeżeli się z tego powodu jego wynurzeń wdraża przeciwko niemu przykre postępowanie? Ten krok sprawia tylko narodowym politykom kłopot, a ich przeciwnikom radość. Będziemy silniejszymi i gotowszymi do walki, jeśli nam oszczędzą tego rodzaju niedźwiedzich przysług. Dlatego wyrażamy nadzieję, że procedurę zawiesi się niebawem na kołku“.

Nawet *Tägliche Rundschau*, która przecież pochwala wydalania, uważa wystąpienie rządu w tym razie za całkiem chybione i ubolewa nad niem, pisząc: „Jeżeli w ten sposób rozumie się pojęcie „urzędnika“, że nawet historyk i polityk z zawodu nie może wypowiedzieć rzetelnie swego zapatrywania, dlatego tylko, że jest płatny przez państwo, natenczas smutno z nami!“

Berliner Tageblatt oświadcza, że ciekawą będzie rzeczą, w jaki sposób minister oświaty, dr. Bosse, którego władzy podlega dr. Delbrück, jako profesor uniwersytetu, uzasadni procedurę dyscyplinarną. Rok blisko temu sławił dr. Bosse z zapałem publicznie na uczcie, wydanej na uczczenie pisarza Frentzla, wolną pracę duchową, wolne słowo i wolną publicystykę“.

National Ztg., która stanowczo ganiła artykuły prof. Delbrücka o wydalaniach, pisze, iż przykre wrażenie musi to sprawić na wszystkich, że profesor uniwersytetu ma być karany za to, co przewinił publicysta.

Takie są głosy prasy niemieckiej o ściganiu Delbrücka. Nie mniej godnym zaznaczenia jest fakt, że jeszcze jeden profesor uniwersytetu berlińskiego, teolog protestancki, **Kaftan**, przyłączył się do poglądów Delbrücka, i w artykule, nadesłanym do *Preussische Jahrbücher*, równie ostro, jak głośny historyk, krytykuje politykę **Köllera**. Prof. Kaftan przyznaje państwu prawo zwalczania agitacyi duńskiej, ale równocześnie wyraża przekonanie, że wydalania Köllera są środkiem z gruntu chybionym, gdyż zdolne są tylko wywołać rozgoryczenie pośród ludności duńskiej w Szlezwigu, „w gruncie rzeczy zacnej“. Ludność ta, zdaniem profesora, od czasu traktatu praskiego ulegała wielkiemu uciskowi, prześladowano ją szczególnie na polu **języka i szkoły**. Prof. Kaftan potępia tę politykę, której źródłem jest szowinizm pruski, delikatnie i ironicznie nazwany przez profesora „nowomodnym, realno politycznym patryotyzmem“ *(neumodischer, realpolitischer Patriotismus)*. Niestety, w imię tego „nowomodnego, realno politycznego patryotyzmu“ Prusy popełniają gwałty i zbrodnie, uragające cywilizacyi XIX wieku i wszelkim pojęciom etycznym.

Sprawy krajowe.

Lwów, 22 grudnia.

(Budowle wodne).

Wydział krajowy wygotował do Sejmu obszerne sprawozdanie o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. We wnioskach, dotyczących tego przedmiotu, domaga się Wydział krajowy przyznania na regulacyę rzek niespławnych zasiłków w sumie 85 035 złr.; na popieranie mniejszych robót melioracyjnych sumy 60.188 złr.

Wydział powiatowy Jarosławski wniósł w zeszłym roku petycyę do Sejmu o utworzenie ekspedytury biura melioracyjnego w Jarosławiu, którą to petycyę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu. Obecnie z powodu, że już w uchwale sejmowej z roku 1892 przewidzianem było stopniowe utworzenie dziesięciu ekspozytur biura melioracyjnego w kraju, a między temi jednej w Jarosławiu, w okolicy Jarosławia zaś, z powodu otwarcia cukrowni w Przeworsku, w ostatnich dwóch latach rozwinęło się drenowanie w tak szerokich rozmiarach, że obok ekspozytur Jasielskiej i Tarnowskiej zajęta jest tam także część sił technicznych biura centralnego, Wydział krajowy uchwalił przedłożyć sejmowi wniosek na utworzenie ekspozytury biura melioracyjnego w Jarosławiu, ale dopiero w roku 1900, gdyż obecnie nie ma jeszcze do dyspozycyi od-

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

16 (Ciąg dalszy.)

— Jest kilka. Sam słyszałeś, co i jak mówił Daum o tej nauce; jego zdanie podzielają na pewno wszyscy nasi znajomi, więc nie chcę się narażać na śmieszność i drwiny; następnie po co mi ten język? Jeśli idzie o czytanie arcydzieł, mam nasze i doskonałe, i przyjemne, a zresztą bardzo wątpię, czy oni mają cokolwiek godnego czytania. Wreszcie...

— Ależ, dosyć już, dosyć — przerwał jej mąż — wystarczy mi tych, które są bardzo słuszne.. Tylko zdawało mi się, że byłoby nam tak przyjemnie czytać razem wieczorami... wiesz, jak to ongi bywało, gdym się starał o ciebie.

— Pamiętam doskonale — mówiła, patrząc z miłością na męża — ale to były nasze arcydzieła: *Werthers Leiden*, *Kabale und Liebe* i inne. Rozumieliśmy każde słowo, każdy odcień, każdy dźwięk, a ten ich język dziki, kto go zrozumie? — kończyła z uśmiechem pogardliwym.

Umilkli na chwilę, popijając kawę.

— Czy istotnie Sobolski zrobił takie wrażenie na tobie? — spytała ciekawie.

— Wyszedłszy od niego, miałem złudzenie, że tam wykąpałem się w czystej, źródlanej, zdrowej i przyjemnej wodzie w czasie upału dusznego.

— Nic dziwnego — odrzekła z uśmiechem — u niego był chłód, a na dworze gorąco — i zwracając się do synka: — Czy chcesz, Adalbercie, jeszcze kawy?

— Proszę o pół szklanki — odpowiedziało dziecko.

— Chyba nie chcesz mnie rozumieć, gdy żartujesz — mówił mąż dalej — miałem na myśli wrażenie moralne. On taki szczery, uprzejmy i cała atmosfera tego domu ma w sobie jakąś powagę, prostotę, pracę uduchowioną, daleką od handlu i gorączki zysków.

— Chciałabym poznać bliżej tego pana.... Cóż mówił więcej?

— Bardzo ładnie powiedział o języku rodzinnym. Słowa jego przypomniały mi dom rodziców, matkę i kołysankę, pewno ją znasz:

„Mama z płaczu cię utuli,
Luli, synku, luli, luli....“

— Znam doskonale! — zawołała z żywością. — I tę drugą, pamiętasz?

„Śpij, buziaczku z róż,
Śliczne oczka zmróż....“

— O, pamiętam!... Jednak ten Sobolski ma słuszność: nie zapomina się języka ojczystego....

— Dla mnie wspomnienia dziecinne są miłe — mówiła pani Marya trochę rozmarzona.

— I dla mnie — rzekł mąż. — Szkoda, że nasz Adalbert nie będzie miał takich!

Dziecko spojrzało rozumnemi oczkami na rodziców i rzekło:

— Umiem i ja po polsku. Umiem „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Maryo“ i nawet jedną piosenkę....

— Któż cię nauczył? — spytała matka zdziwiona.

— Tekla! Ile razy idę z nią do kościoła, albo spać mnie kładzie, modlę się z nią po polsku; — a widząc chmurną minę ojca, dodał: — I mama także mówi po polsku z Teklą.

Roześmiał się ojciec z tej obrony chłopca i spytał:

— A jaką piosenkę umiesz? Powiedz!

Dziecko z uśmiechem na ustach mówiło:

„Ja Ślązak,
Tyś Ślązak,
Obaj Ślązacy;
Ślązacy od wieków są też Polacy!...“

— Ach, ta Tekla, ta Tekla! — narzekała pani Marya. — Umie doskonale po niemiecku, a zawsze wyłazi z niej Ślązaczka!

— Jednak to rzecz dziwna — zastanawiał się pan Krempa — jakiemi drogami przesącza się ten język; czy to dowód żywotności, czy następstwa zakazu?

— To mi obojętne, tu idzie o Adalberta! — mówiła zirytowana.

— Stało się! — rzekł mąż. — Od znajomości języka już go nie uchronisz!

VII.

W ciągu dziesięciu dni pan Krempa tak dalece posunął się w nauce języka polskiego, że mógł zrozumieć i z pewnym trudem odczytać opowiadania ludowe, wręczone mu przez pana Sobolskiego. Sprawiało mu to pewną przykrość, że nie może się podzielić z żoną zdobytemi wiadomościami, ale uznając powody jej niechęci, nie nalegał.

Gdy usiedli do kawy poobiedniej, odezwała się żona.

— Jeśli możesz, mój Heniu, weź jutro z redakcyi zaliczkę, gdyż Tekla prosi nietylko o pensyę, ale i o kilka marek naprzód.

— A to dlaczego?

— Opowie ci ona najlepiej sama; tylko powiedz mi, czy możesz dostać tych kilkanaście marek?

— Ale mogę; to drobnostka.

Po skończonej kawie pani Marya zawołała Teklę, mówiąc:

— Powiedz panu całą prawdę.

— To jest tak — zaczęła służąca. — Mam brata, Jana Zawadę, rymarza z profesyi, i wiodło mu się dobrze. Trzyma on czeladnika i chłopca, a główny zarobek jego był w fabryce pana Winterfelda, gdzie naprawiał uprząż i dostarczał świeżej. W tym roku zwiększono liczbę koni i ekonom kazał mu robić uprząż. Tak mój brat robi. Kupił skórę, potrzebne dodatki — i robi. Aż tu w sobotę przychodzi nasz cioteczny z Łagiewnik i nuż namawiać brata, by z nim wyszedł na zakup towaru. Idą, chodzą, zwyczajnie kupujący, targują się... aż przyszli do powroźnika, tego koło rynku przy Wilhelmstrasse..

Umilkła, zmęczona nietyle gadaniem, ile wrażeniem, płynącem z opowiadania.

— Cóż dalej? Opowiadaj! — zachęcał pan Krempa.

— Weszli do sklepu, wybierają towar, gadają, targują się, a że kupiec dużo żądał, mówi mój brat: „Uparłeś się kupować u Niemca, pójdź do naszego: ten da taniej i lepszy towar“...

— I co?

— A no, posłyszał te słowa pan rządca z fabryki Winterfelda i spytał brata, kto zaś on taki? Brat mu rzekł: „Ja? Jestem Jan Zawada, rymarz“. Ale powiedział po naszemu... Tyle i było. Aż tu jutro przybiega ekonom i mówi: „Słuchaj, Zawada, już ty roboty u nas nie masz!“. „Jakto?“ — spytał brat. Zaś on: „Abo wczoraj gadałeś „po śląsku“ u powroźnika i nie chciałeś kupić towaru“. „Jezus, Marya, Józef! — rzeknie zaś mój brat — alboż mi niewola kupować drogi i lichy towar?“. A ekonom mu na to: „Niewola, nie niewola, ale posłyszał *Verwalter*, to i pozbyłeś się pracy w naszej fabryce, i tyle“.

— Czy nie znajdzie drugiej? — odezwał się pan Krempa.

— Znaleść, to znajdzie, ale później, a tymczasem kłopot wielki, bo to i towar wzięty na kredyt i czeladnika opłać i chłopca nakarm; to i z czego, gdy niema zarobku?

— Więc co? — rzekł pan znudzony.

— Trzeba mu pomódz. Tak, proszę łaski państwa, abym odebrała całą zasługę i jeden miesiąc naprzód. Toż trudno swego opuścić w nieszczęściu.

— Czy tylko on ci odda? — spytała pani Marya, powodowana współczuciem.

— Odda — nie odda, ale zawsze swego należy podtrzymać, bo i kto się nad nim ulituje?

— Jutro w południe dostaniesz zasługę i zaliczkę miesięczną — rzekł pan Krempa.

W tej chwili zadzwoniono: to chłopak przyniósł *Ostmark*. Pan Krempa przejrzał gazetę i podając ją żonie, odezwał się:

— Tekla mówiła prawdę: przeczytaj artykulik na trzeciej stronie pod tytułem: *„Ein verkappter Polak“*; jestto sprawa Zawady.

Pani Marya odczytała notatkę, wychwalającą rządcę fabryki Winterfalda, który w poczuciu patryotyzmu germańskiego oddalił zakapturzonego Polaka, zarabiającego wielkie sumy w niemieckiej fabryce.

— Cóż ty na to? — spytała pani Marya po odczytaniu.

— Ha, trudno — odrzekł mąż — polityka nie obchodzi się bez ofiar.

— Ależ za jedno odezwanie! — broniła pani Marya brata Tekli.

— Pozwól dziś odezwać się, jutro zaczną mówić, a pojutrze śpiewać...

— To już przesada! — przerwała żona.

— Niech będzie i przesada; zawsze lepszą jest ostrożność, aniżeli nieopatrzność.

(C. d. n.)

powiedniej rutynowanej siły technicznej, którejby samodzielne projektowanie i wykonanie robót mógł poruczyć.

Z nowych ustaw w zakresie melioracyjnym przedkłada Wydział krajowy Sejmowi projekt ustawy o obwałowanie lewego brzegu Dunajca od ujścia potoku Więckówki do mostu w Bogumiłowicach i projekt ustawy o konserwacyi robót regulacyjnych na rzece Łęgu.

Obwałowanie lewego brzegu Dunajca wraz z regulacyą potoków Więckówki i Milówki, ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe. Za podstawę techniczną tej melioracyi służyć ma projekt Wydziału krajowego, obliczony na 130.000 złr. Fundusz krajowy przyczynić się ma do tych kosztów 40% zasiłkiem, państwo wy fundusz melioracyjny zasiłkiem 40%, wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym pokryć mają resztę kosztów preliminowanych.

Ustawa o konserwacyi robót regulacyjnych na rzece Łęgu oznacza, iż koszta utrzymania tych robót mają być pokrywane z dochodów, uzyskanych z wydzierżawienia wałów ochronnych, z grzywien nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie, wreszcie z corocznych datków funduszu krajowego i spółki wodnej.

Wysokość corocznych datków kraju i spółki wodnej, wynosić ma w pierwszych trzech latach, to jest od roku 1899 do 1901 włącznie po 750 złr., czyli razem 1500 złr.

Sprawozdanie Wydziału krajowego, odnoszące się do czynności krajowego biura melioracyjnego, wykazuje, że ten dział gospodarstwa krajowego z każdym rokiem się rozwija coraz więcej i przynosi krajowi wielkie korzyści.

Z Warszawy.

Jak wiadomo z wczorajszych telegramów, z Petersburga nadeszła ostateczna odpowiedź, zakazująca mowy Sienkiewicza przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza. Skutkiem tego i prezes komitetu, ks. Radziwiłł, zrzekł się swej mowy, w której miał skreślić historyę budowy pomnika i oddać pomnik prezydentowi miasta. Mów tym sposobem nie będzie wcale. Z programu wykreślono również marsz Chopina, oraz kantatę dyrektora opery warszawskiej Młynarskiego. Przy odsłonięciu wykonana będzie tylko modlitwa z czwartego aktu „Halki“ i marsz Moniuszki.

Do jakiego stopnia pomnik Mickiewicza kłuje w oczy sfery rosyjskie w Warszawie, świadczy o tem fakt następujący: Onegdaj zakładać zaczęto latarnie gazowe na czterech rogach ozdobnej kraty żelaznej, okalającej pomnik; natychmiast poleciała, na wniosek ks. Obolenskiego, z kancelaryi generał-gubernatora do prezydenta miasta sekretna „bumaga“ z zapytaniem: na jakiej zasadzie około pomnika Mickiewicza stać będą ozdobne latarnie, kiedy niedaleko znajdujący się pomnik Paszkiewicza, tak ozdobnych nie posiada i kto płacić będzie za gaz, wypalony w tych latarniach?... Komentarze zbyteczne.

Od paru dni rozpoczęto rozdawać bilety wejścia, których ma być tylko 12 tysięcy. Z powodu tak małej liczby biletów rozpoczął się niemal olbrzymi handel. Okna w domach otaczających pomnik powynajmowano także bardzo drogo. Podobno płacono po 100 rubli za okno. Wszystkie hotele w Warszawie są przepełnione.

Karta wejścia przedstawia pomnik Mickiewicza, przeciętą gałęzią laura. Pod spodem mieszczą się tylko cyfry $^{12}/_{24}$ XII. 1898. Na drugiej stronie litery, wybite stemplem A. M. Zre... Nie wolno było wydrukować ani jednego słowa po polsku!

Dowiadujemy się, iż na odsłonięcie pomnika przyjadą do Warszawy członkowie rodziny wieszcza, mianowicie: p. Władysław Mickiewicz z żoną i dziećmi i p. Tadeuszowa Gorecka z synem, dr. Adamem Goreckim z Paryża.

Co do zapowiedzianego przybycia Czechów, nadmienić musimy, że przyjazd burmistrza Pragi, dra Podlipnego, nie nastąpi, z powodu komplikacyj, jakie wynikłyby z władzami. Przyjadą natomiast Vrchlicky i Czerny. Czesi oczywiście przyjmowani będą w Warszawie z niezwykłą serdecznością. W dniu 29 bm. odbędzie się wielki bankiet na cześć Vrchlicky'ego, a w dniu 27 b. m. raut na 800 osób na cześć Godebskiego i barona Kronenberga.

Z Petersburga nadeszła niespodziewana wiadomość, że zapowiedziany na dzień 24 grudnia wieczór poświęcony pamięci Mickiewicza, a urządzany staraniem Kasy literackiej i Związku pisarzy rosyjskich, został odwołany. Powyższego zakazały władze.

Przegląd Wszechpolski, podając szczegóły policyjnego programu odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie i piętnując warunki, jakie wytworzono dla tej uroczystości, jako niebywałe, skoro ludzie boją się już prawie mówić o dzisiejszej uroczystości, jak o rewolucyi, — tak dalej pisze:

„Obok urzędowej strony programu istnieje inna — nieurzędowa. Dowiedziano się w Zamku, iż na dzień 24 grudnia wybiera się do Warszawy sporo ludzi ze wszystkich stron kraju, że jest jakoby w tym kierunku nawet agitacya wśród ludu wiejskiego. Wobec tego książę Imeretyński zawrzał oburzeniem i oburzenie to kilkakrotnie wobec rozmaitych osobistości ze strony polskiej wyraził.

„Charakterystycznym faktem jest przyjęcie, jakiego doznał w Zamku jeden z adwokatów warszawskich, pragnący urządzić nabożeństwo w rocznicę śmierci poety, dnia 26 listopada. Gdy zażądał pozwolenia władzy na to nabożeństwo, odpowiedziano mu z powołaniem się na którąś encyklopedyę, że Mickiewicz umarł nie 26, ale 28 listopada (a więc data śmierci poety niedawno dopiero została ustalona). Gdy mu się udało przekonać władzę, że są w błędzie, poszedł osobiście do kancelaryi generał-gubernatora, by pozwolenie przyspieszyć. Tam przyjęto go grzecznie i urzędnik, kazawszy mu poczekać, udał się do księcia z zapytaniem o decyzyę. Po pewnym czasie wrócił i, zmieniwszy ton, w bardzo ostrych słowach zakomunikował mu odpowiedź księcia, która była mniej więcej następująca:

— Mickiewicz umarł nie w Warszawie, ale w Konstantynopolu, nie ma on tu ani bliższej rodziny, ani krewnych, więc nie ma racyi zakupywać mszy za jego duszę. Radzi się panom nie igrać z tym Mickiewiczem, bo się doigracie!...

„Dla osób, nieobeznanych z tutejszemi stosunkami, może to być niezrozumiałe, że nie wolno się modlić za duszę człowieka, któremu wolno pomnik stawiać. Najlepszy to dowód, iż pozwolenie na pomnik, które tylu ludziom zawróciło w głowie, było zwykłym szwindlem, urządzonym przez ks. Imeretyńskiego dla przygotowania carowi pożądanego przyjęcia w Warszawie. Dziś, gdy uczucia mieszkańców kraju są władzy mniej więcej obojętne, bez ceremonii się oświadcza, iż poeta po dawnemu jest zwykłym buntownikiem.

„Nas to wszakże do niczego nie obowiązuje. Zapłaciliśmy dosyć drogo za ten pomnik, bo czasowem ogłupieniem ogromnej części społeczeństwa, i musimy to sobie względnie powetować choć przez uświetnienie uroczystości odsłonięcia jak największą liczbą obecnych. Pomnik jest dozwolony, odsłonięcie jego również, więc nikt nie wytłómaczy społeczeństwu, że przyjazd jego do Warszawy na tę uroczystość może być niedozwolony.

„Jest tu sprzeczność interesów społeczeństwa i władzy. Nam zależy na tem, żeby obchód wypadł jak najuroczyściej, żeby jak najbardziej odpowiadał znaczeniu Mickiewicza dla narodu rząd zaś chciałby, żeby dzień 24 grudnia przeszedł niespostrzeżenie, nadewszystko zaś nienawistnym mu jest udział chłopów w uroczystości, chciałby bowiem, żeby między ludem wiejskim a resztą społeczeństwa i jej ideałami ciągle istniał głęboki przedział.

„Ale po naszej stronie w tym wypadku jest legalność, bo i odsłonięcie pomnika jest dozwolone i prawa przenoszenia się ludzi z miejsca na miejsce, nawet w państwie rosyjskiem, nikt nie kwestyonuje. Nawet co do chłopów minęły przecie bezpowrotnie te czasy, kiedy do ziemi byli przytwierdzeni. Chcąc tedy liczniejszemu zgromadzeniu się ludzi na odsłonięcie pomnika przeszkodzić, władze musiałyby się uciec do środków nielegalnych, których tylko do pewnych granic można użyć. Wprawdzie już dziś wójtowie gminni otrzymali polecenie, żeby na dzień 24 grudnia nie dawali do Warszawy paszportów, co jest najwyraźniejszem bezprawiem — to wszakże wielu nie przeszkodzi przyjechać.“

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z 22 grudnia.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Na wstępie r. m. dr. Potocki oświadcza, iż dowiedział się, że niezadługo mają być zasypane w kopalniach Wieliczki dwie komory: Michałowicka, owa, w której się odbywała t. zw. „piekielna jazda“ i przejazd wodą. Wiadomość ta nie może być obojętną dla Krakowa, bo nawet materyalnie obchodzi ona miasto. Mowca słyszał zdanie poważnych górników, iż zasypanie to nie jest koniecznem, a będzie kosztować około miliona złr. Wobec tego hr. Potocki wnosi: Rada prosi p. prezydenta miasta, aby starał się sprawę tę zbadać i następnie poczynić kroki, celem zapobieżenia projektowanemu zasypywaniu komór w Wieliczce.

Dalej mówi hr. Potocki, aby Rada zajęła się sprawą nabycia gruntów pofortyfikacyjnych i żąda, aby sekcya skarbowa sprawę ową zbadała i Radzie wnioski przedłożyła.

Prezydent wyjaśnia, iż o zasypywaniu komór w Wieliczce miał wiadomość, lecz niedokładną. Skoro będzie upoważniony przez Radę zajmie się zbadaniem kwestyi. Co do gruntów pofortyfikacyjnych rzecz już jest w toku.

R. m. Rotter oświadcza, iż słyszał o potrzebie zasypania komór, ponieważ dłużej takie wysokie sklepienia dla bezpieczeństwa miasta Wieliczki nie mogą istnieć, — lecz niepodobna przypuszczać, aby to aż milion kosztowało. — Wobec chęci szybkiego zasypania zachodzi istotnie potrzeba nagłych starań. Co do zakupna gruntów od wojskowości, są poczynione kroki.

R. m. dr. Styczeń uznaje sprawę Wieliczki za nader ważną i dla Krakowa. Dwa lata już jak obostrzono możność zwiedzania salin, bo zamknięto je dla publiczności w święta wogóle, a nawet na Zielone Świątki, gdy dawniej tłumy z dalszych nawet stron dla zwiedzenia salin przybywały. Należy prosić prezydenta, aby i co do tej sprawy starał się rzecz zbadać.

Wniosek hr. Potockiego wraz z dodatkiem dra Stycznia Rada uchwaliła.

Hr. Potocki zażądał następnie zmiany porządku dziennego obrad, o tyle, aby najpierw uchwalić zasadę o nietykalności Bramy Floryańskiej wobec Towarzystwa tramwajowego, — i aby wniosek w tej sprawie przygotowany przez sekcyę gospodarczą odesłać napowrót do sekcyi, aby ta, zasadą powyższą się powodowała.

Sprzeciwiają się temu żądaniu pp: dr. Seinfeld, Rotter i dr. Pieniążek, poczem Rada odrzuca żądanie hr. Potockiego.

Dr. Domański zapytuje, co robi komisya wybrana dla zbadania kwestyi kontraktu z dzierżawcą gmachu teatru.

Prezydent odpowiada, iż sprawa ta w styczniu Radzie przedłożoną będzie.

Dr. Rosenblat ze zdziwieniem czytał w dziennikach, w sprawozdaniach z Rady państwa o żądaniu posła Mengera wynagrodzenia dla Krakowa za zakład kontumacyjny i sądzi, iż należałoby, aby prezydent o takie odszkodowanie się starał.

Dr. Seinfeld czyni uwagę, iż Biała takie czyni staranie, może więc przemawiając w jej interesie poseł Menger i o Krakowie wspomniał, lecz należałoby, aby posłowie krakowscy sprawą się zajęli. Wyjaśnienie daje dr. Górski, iż nie ma jeszcze pewności, czy się nie da uratować zakładów kontumacyjnych, a dr. Kohn, że nic nie przeszkadza Krakowowi wnieść podanie o odszkodowanie. Po przemówieniach tych przystąpiła Rada do porządku dziennego obrad, to jest do dalszej dyskusyi nad ustawą o przymusowem zaprowadzeniu wodociągów.

Dalsze paragrafy projektu ustawy, mianowicie 7 i następne aż do końca, przedkładane przez referenta wice-prezydenta dra Pieniążka, wywołały obszerną dyskusyę, w której liczni członkowie Rady zabierali głos, czyniąc poprawki, domagając się wyjaśnień, zmian zasadniczych i stylistycznych.

Wobec uchwalenia przez Radę całego projektu ustawy, przebiegu ożywionej i długiej dyskusyi już nie zaznaczamy, lecz drukujemy dla wiadomości ogółu czytelników w pełnem brzmieniu uchwalony projekt, bardzo ważny dla ogółu Krakowian, i po tak długich obradach posuwającej znacznie naprzód sprawę budowy wodociągu.

Ustawa wodociągowa dla m. Krakowa.

Uchwalony wczoraj ostatecznie przez Radę miejską krakowską projekt ustawy o przymusowem zaprowadzeniu wodociągów w obrębie gminy m. Krakowa, brzmi:

§. 1. Wszyscy właściciele domów położonych w obrębie gminy m. Krakowa, które nie mają studzien, lub mają studnie o wodzie niezdrowej, będą obowiązani po otwarciu miejskiego wodociągu, przeznaczonego do zaopatrzenia miasta Krakowa w wodę i skoro rury wodociągowe przez ulice i place, przy których ich domy stoją, przeprowadzonemi zostaną, połączyć je z miejskim wodociągiem, a to stosownie do przepisów regulaminu technicznego, który w tym celu wydanym zostanie.

Regulamin techniczny uchwali Rada miasta. Podlega on jednak przed ogłoszeniem, jak i każda jego zmiana zatwierdzeniu Wydziału krajowego i ck. namiestnictwa.

§. 2. Właściciele domów poniosą jedynie koszta połączenia domów z miejskim wodociągiem od granicy swych posiadłości i koszta urządzenia wewnętrznego, inne zaś koszta, a w szczególności koszta doprowadzenia wody do tej granicy poniesie gmina m. Krakowa. Właściciele domów mogą wykonywać roboty około połączenia swych domów z miejskim wodociągiem, przez przemysłowca swego wyboru, który jednak musi posiadać uzdolnienie do wykonywania takich robót, przepisane przez ustawę przemysłową i stosować się do przepisów regulaminu technicznego, wzmiankowanego w §. 1.

§. 3. O tem, czy woda jest czy nie jest zdrową. orzeka ck. Zakład powszechny do badania środków spożywczych istniejący w Krakowie na zasadzie ustawy z dnia 16 stycznia 1896 Nr. 89 Dz. pp. z r. 1897 i rozporz. minister. z 13 października 1897 Nr. 240 Dz. pp.

§. 4. Tych właścicieli domów, którzy w przeciągu pół roku od dnia, w którym ta ustawa zacznie obowiązywać, wykażą magistratowi m. Krakowa, poświadczeniem Zakładu wymienionego w §. 3, że woda ich studzien jest zdrową, może magistrat m. Krakowa na podstawie opinii tego zakładu uwolnić od obowiązku połączenia swych domów z miejskim wodociągiem. Od orzeczenia magistratu służy tak gminie m. Krakowa, jak i żądającemu uwolnienia właścicielowi rekurs w zwykłym toku instancyi.

§. 5. Połączenie domów z miejskim wodociągiem ma nastąpić najpóźniej w przeciągu trzech lat po otwarciu miejskiego wodociągu.

Jeżeli właściciel nie wykona połączenia swego domu z miejskim wodociągiem w przeciągu tego trzechletniego terminu, może gmina miasta Krakowa wykonać je na jego koszt i niebezpieczeństwo.

Te domy, na których używanie i zamieszka nie zostanie wydanem zezwolenie po dniu, w którym wodociąg w tych ulicach, przy których one się znajdują, zostanie otwartym, muszą być połączone z miejskim wodociągiem i będą wolne od obowiązku urządzenia studni z pompą, przewidzianego w § 26 ustawy budowniczej dla miasta Krakowa z dnia 18 lipca 1883 roku Nr. 63 Dz. u. kr.

§. 6. W razach na uwzględnienie zasługujących, szczególniej zaś wtedy, gdy koszta połączenia domu z miejskim wodociągiem w stosunku do jego wartości będą za wysokie, może Rada miejska uwalniać od obowiązku w §. 1 określonego, jeżeli ostateczne zaopatrzenie domu w wodę zdrową jest zapewnione przez bliskość publicznej studni, lub w inny sposób.

Na żądanie właścicieli i po zbadaniu stosunków miejscowych, może również Rada miejska zezwolić na urządzenie kosztem właścicieli i dla zakładów przemysłowych lub robotniczych kolonij, położonych w obrębie gminy miasta Krakowa, stosownej liczby studzien wodociągowych, zamiast połączenia pojedynczych domów z miejskim wodociągiem.

§ 7. W celu pokrycia kosztów budowy, utrzymania i administracyi wodociągu ma gmina miasta Krakowa prawo pobierać przez przeciąg lat 50, licząc od dnia oddania wodociągu na użytek publiczny, podatek gminny czynszowy do wysokości 5%, uznanego i przez władze sprawdzonego czynszu najmu, lub wartości czynszowej budynków, położonych w obrębie gminy.

§ 8. Podatek gminny na wodociągi, w § 7 określony, ponosić mają lokatorzy. Gminie odpowiadają jednak za ten podatek bezpośrednio właściciele realności, którzy mają prawo regresu do lokatora. Sposób ściągnięcia określi regulamin.

§ 9. Za używanie wody, przewyższające zwyczajne użycie, t. j. do picia, gotowania, prania, czyszczenia, kąpieli, i t. p., jak n. p. na cele przemysłowe, a mianowicie: dla łazienek, zajazdów, hoteli, ogrodów, wodotrysków i t. p, tudzież w tych budynkach, do których § 7 się nie stosuje, jak n. p. w budynkach rządowych, krajowych, dworcach kolei żelaznych i t. p., może gmina miasta Krakowa pobierać opłaty, według wydać się mającej taryfy.

Taryfę tych opłat, jak również każdą jej zmianę uchwala Rada miejska, Wydział krajowy zaś i namiestnictwo je zatwierdzają.

§ 10. W granicach, zakreślonych w § 7 ma Rada miejska corocznie ustanowić w miarę potrzeby wysokość opłaty od czynszu najmu, lub wartości czynszowej mieszkań.

§ 11. Opłaty od czynszu i opłaty, pobierane według taryfy, ściągane będą w obrębie gminy miasta Krakowa podług przepisów, istniejących dla ściągania podatków. Odpisanie podatku domowo-czynszowego przez władzę podatkową, z powodu, że mieszkanie próżno stało, pociąga za sobą uwolnienie od podatku na wodociągi w § 7 określonego.

§ 12. Bliższe postanowienia wykonawcze do tej ustawy uchwali Rada miejska, zatwierdzi je zaś Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem.

§ 13. Ustawa ta obowiązuje od dnia ogłoszenia.

§ 14. Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje tylko Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach trzy czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1\frac{1}{2}$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków, 23 grudnia.

Jutrzejszy numer naszego dziennika wydawany będzie w biurze administracyi i ekspedycyi o godz. 3 po południu.

Szkoła polska w Biały chlubną ofiarnością społeczeństwa naszego, a staraniem pań krakowskich zbudowana i założona, doczeka się trwałego bytu. Wydział krajowy zawiadomił zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“, iż na najbliższej sesyi przedłoży Sejmowi wniosek o przyjęcie szkoły tej na fundusz szkolny krajowy z dniem 1 września roku przyszłego. Szkoła bialska po objęciu jej przez kraj zyska prawo publiczności, gdy dotychczas jest szkołą prywatną.

P. Jan Kasprowicz, poeta i publicysta lwowski, w przejeździe do Warszawy bawił wczoraj w Krakowie.

W sprawie wdów po urzędnikach. Z prośbą o ogłoszenie otrzymujemy następujące pismo:

W dniu 12 marca b. r. odbyło się inauguracyjne walne zebranie zgromadzenia wdów po c. k. urzędnikach państwowych, na którem pani Marya Demmer, wdowa po wyższym radcy finansowym, wybrana została jednogłośnie na prezydentową.

Komitet zdołał przed dwoma laty przeprowadzić 25 procentowe podwyższenie pensyi dla wdów na skutek 2000 podpisów, zebranych po wszystkich krajach koronnych monarchii, reprezentowanych w Radzie państwa, i przez poprzednie poparcie sprawy u prezydenta ministrów, ministra finansów i u wszystkich deputowanych. Częste petycye, które od owego czasu wnoszono celem osiągnięcia porównania z obecnem położeniem wdów, pozostały główne ze względu na stosunki parlamentarne bez skutku.

Wniesiona w zeszłym roku prośba do cesarza dotychczas nie doprowadziła do upragnionej audyencyi.

Aby przyspieszyć akcyę, postanowił dawny komitet zawiązać zgromadzenie, któreby miało na celu postawienie w równem położeniu wszystkich wdów pod opieką jakiej dostojnej protektorki i niesienia tymże pomocy radą i czynem.

Skoro tylko parlament ponownie się zbierze, wniesiona będzie powtórna petycya i prośba do ministra finansów, aby rok jubileuszowy naszego cesarza zamienił się na błogosławiony rok i dla wdów po c. k. urzędnikach państwowych.

Upraszamy w interesie nowego związku o rozszerzanie tej odezwy celem zjednania nowych członków. (Składka roczna wynosi 1 koronę. Statuty związku stoją do dyspozycyi). Imieniem zgromadzenia wdów po urzędnikach państwowych. *Marya Demmer*, prezydentowa. Wiedeń, VIII. Josefstädterstrasse 24.

Wystawa wszechświatowa 1900 r. w Paryżu. Komitet krakowski działu sztuki dla Galicyi odbył dnia 14 b. m. posiedzenie, na którem przyjął do wiadomości listowne zgłoszenia na wystawę kilku malarzy. Dla ułatwienia dalszych zgłoszeń postanowił komitet rozesłać wszystkim artystom, zaproszonym do wzięcia udziału w wystawie, tymczasowe karty zgłoszeń. Na tem posiedzeniu oznajmił architekt p. Hendel, że rysunki zamku królewskiego na Wawelu są prawie już gotowe i że je przedłoży komitetowi na najbliższem posiedzeniu, poczem będzie można przystąpić do wykonania modelu. Postanowił także komitet zaproponować p. Franciszkowi Mączyńskiemu zgłoszenie na wystawę zdjęć w rysunkach i polichromii wnętrza bóżnicy w Kamionce Strumiłowej i zapytać go czyby nie uznał za właściwe zgłosić na wystawę planu, wykonanego na gmach dla Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

W Towarzystwie ogóln.-akad. „Jagellonii“ zbierają się członkowie na tradycyjny wspólny opłatek w dzień wilii o godz. 4 po południu.

Podróż Nansena w obrazach. W sali kasyna powszechnego odbyło się wczoraj próbne przedstawienie wielkiego cyklu obrazów świetlnych, przedstawiających epizody z głównej podróży Nansena do bieguna północnego. Zajmujące i pouczające obrazy te, rzucane na ekran płócienny przy pomocy odpowiedniego aparatu, wypadły bardzo ładnie. Serya cała, podzielona na 2 części, złożone z 71 obrazów, jest ilustracyą wrażeń dla tych, którzy opis podróży Nansena czytali, a pouczającą dla tych, którzy z nią zapoznać się pragną. Godną zalecenia jest ta rozrywka dla uczącej się młodzieży. Obrazy są objaśniane tytułami, byłoby jednak pożądanem, aby do nich dodawano bodaj w kilku słowach bliższe objaśnienia.

W dniach poświątecznych odbywać się będą te przedstawienia codziennie wieczorem o godz. 7.

O sprostowanie. Przed sądem powiatowym karnym w Krakowie odbyła się 22 b. m. rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Głosu Narodu* o przekroczenie z §§ 19 i 21 ust. prasowej, popełnione przez niezamieszczenie sprostowania, jakie pismu temu przesłał dr. Ignacy Suesser z powodu artykułu, wydrukowanego w jednym z niedzielnych numerów *Głosu Narodu*, a pomawiającego dr. Suessera, jako rzekomego inicyatora ruchu literackiego, zwanego „Młodą Polską“, o namówienie dra A. Górskiego do napisania głośnego w swoim czasie utworu „*Vespero die*“ w *Dzienniku Krakowskim*.

Sędzia, radca Kulawski, po przeprowadzonej rozprawie uznał oskarżonego winnym zarzuconego mu przekroczenia i skazał go na 25 złr. grzywny, względnie na 5 dni aresztu i na zamieszczenie sprostowania dra Suessera w najbliższym numerze *Głosu Narodu*, pod rygorem zawieszenia wydawnictwa tego pisma, tudzież na zapłacenie oskarżycielowi kosztów postępowania karnego. Oskarżonego zastępował adwokat dr. Flach, oskarżyciel stawał przez pełnomocnika adw. dr. Steinberga.

Dyrekcya szpitala św. Łazarza, oraz dyrekcya szpitala św. Ludwika otrzymały od komitetu wystawy wiedeńskiej jubileuszowej urządzeń dobra publicznego, dyplomy honorowe za udział w wystawie.

Zmarli. Jak wczoraj doniesiono nam telegraficznie, w dobrach Zagrobeli w Tarnopolskiem zmarła Klementyna z Rudnickich Czarkowska Golejewska, małżonka ordynata Tadeusza Czarkowskiego Golejewskiego, posła do Rady państwa. Przedwcześnie zmarła była osobą pełną słodyczy charakteru i wdzięku, dobroci serca i wyższych zalet szlachetnego umysłu, gorąco ukochana przez męża, szanowaną i czczoną przez wszystkich, którzy ją bliżej znali. Ś. p. ordynatowa Czarkowska była żarliwą protektorką dzieł dobroczynnych i opiekunką ubogich. Zmarła po długich a ciężkich cierpieniach skutkiem choroby raka.

Jan Surowiecki, naczelnik filii urzędu pocztowego w Krakowie, zmarł w 48 roku życia.

Klementyna z Wesołowskich Sokół, żona rzeźnika, zmarła w 36 roku życia.

Walerya z Bieleckich Ślizowska, właścicielka dóbr, zmarła w 70 roku życia.

Z kroniki policyjnej. „Pod telegrafem“ osadzono dwie notorycznie znane złodziejki: Antoninę Kuśnierz i Józefę Pawlusińską. Tę ostatnią aresztowano początkowo pod zarzutem drobnej tylko kradzieży, lecz okazało się później, że trudniła się wspólnie z Kuśnierzówną zawodowo kradzieżami na większą skalę i w szerszym stylu. Od przyaresztowanych odebrała policya formalnie cały sklep rozmaitych przedmiotów, począwszy od wiktuałów, a skończywszy na rzeczach kosztowniejszych, jak zegarek, pluszowa peleryna i t. p. — Główny skład skradzionych rzeczy w biurach policyi „pod telegrafem“, skąd mogą je odbierać prawi właściciele.

Prócz tego mnóstwo nieletnich przeważnie sprawców zapełnia areszta policyjne i sale, gdzie składają zeznania. Wszyscy aresztowani są o kradzieże wiktuałów, sprzedawanych na święta w mieście.

Ze Lwowa. Bankiet w kasynie ziemiańskiem na cześć jubilatów profesorów Zacharjewicza, Marconiego i Niedźwieckiego, urządzony we wtorek wieczorem, zgromadził około 50 osób. Szereg toastów rozpoczął rektor Bisanz, wnosząc okrzyk na cześć cesarza. Na cześć wszystkich trzech jubilatów mówił prof. Rychter. W odpowiedzi na to prof. Zacharjewicz wychylił zdrowie kolegium, prof. Niedźwiecki na cześć obecnych w ręce rektora Kadyego, zaś trzeci jubilat, prof. Marconi, zdrowie młodzieży. Imieniem młodzieży odpowiedział technik Halecki. Szereg toastów oficyalnych zakończył radca dworu Wierzbicki, wznosząc staropolskie „Kochajmy się“, poczem przy serdecznej pogawędce przeciągnął się bankiet do godziny 12 w nocy.

O znacznem pomnożeniu posad urzędników przy urzędach podatkowych urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący komunikat:

„Wobec wzrostu czynności przy urzędach podatkowych, wskutek wprowadzenia w życie nowych podatków osobistych, pomnożyło ministerstwo skarbu etat adjunktów podatkowych XI klasy rangi o 109 posad, a liczbę adjutów dla praktykantów o 85, Okoliczność ta, jakotež przeprowadzona regulacya płac urzędników państwowych, otwiera dla młodych ludzi bez studyów akademickich bardzo korzystne widoki. Spodziewać się też należy, że do służby przy urzędach podatkowych będzie się garnąć znaczniejsza ilość inteligentnych młodych sił. Do przyjęcia do tej gałęzi służby wymagany jest ukończony 17 rok życia i świadectwo z ukończonej z dobrym postępem IV klasy szkół średnich, tudzież fizyczne uzdolnienie do pracy biurowej“.

Przedłużenie konkursu na życiorys Ujejskiego. Grono Polek we Lwowie, które się zawiązało w komitet, celem wydania popularnego życiorysu Kornela Ujejskiego, oznajmia, że termin konkursu na to dziełko przedłużono do 1 marca 1899 r. Komitet bowiem pragnie, ażeby tę pracę wydać nareszcie tak, ażeby przed drugą rocznicą śmierci poety już taka książeczka „zbłądziła pod strzechy“. Oprócz pierwszej nagrody, wynoszącej 100 koron, komitet ustanowił drugą na 60 koron. Inne warunki pozostały niezmienione, a mianowicie: a) dziełko ma obejmować od 2—4 arkuszy druku. b) Język i styl powinien odpowiadać dzisiejszemu poziomowi umysłowemu naszego ludu wiejskiego i miejskiego. c) Honoraryum od arkusza 30 koron. d) Na sędziów konkursowych zaproszeni zostali: pp. Marya Konopnicka, Piotr Chmielowski, Jan Kasprowicz. Rękopisy i godła należy odsyłać pod adresem Helena Dybowska, ulica Długosza 14, we Lwowie.

Zabójcę p. Górskiej z Warszawy, Tadeusza Doskowskiego ze Szczawnicy, odstawiono do więzienia sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Główna wygrana loteryi państwowej, urządzonej na cele dobroczynności publicznej, przypadła tym razem w udziale skarbowi państwa. Los, na który padła wygrana, wynosząca 200.000 koron,

został w ostatniej chwili z małego miasteczka galicyjskiego zwrócony jako niesprzedany.

Samobójstwo. Dnia 19 b. m. odebrał sobie życie Antoni S., liczący 52 lat, naczelnik stacyi Przybówka, obok Jasła, wystrzałem z floberta najmniejszego kalibru, t. j. 6-milimetrowego, w skroń. Pozostawił po sobie żonę i troje dorosłych, nie zaopatrzonych dzieci w nędzy i rozpaczy. Powodem do tego rozpaczliwego kroku był brak środków i położenie bez wyjścia. Pogrzeb odbył się dnia 21 b. m. we Frysztaku, dzięki dyrektorowi kolei państwowej p. Koloswaryemu, który zaasygnował potrzebną sumę pieniędzy, przysłał w swem zastępstwie wyższego urzędnika na pogrzeb i osobnym pociągiem kazał odwieść kondukt pogrzebowy z Jasła do Frysztaku, gdzie przy licznej publiczności pochowano ciało bez udziału duchowieństwa, ponieważ biskup przemyski na to nie pozwolił. — Śmierć tragiczna p. S. zrobiła wśród szerokich kół jego znajomych i kolegów nadzwyczaj przygnębiające wrażenie.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Upraszamy o sprostowanie umieszczonego w nr. 292 *N. Reformy* z 22 b. m. na str. 3 szp. 3 telegramu z daty Nowy Sącz 21 b. m., w którym jest prawdą, że było nas oskarżonych 54. Nieprawdą jest jednak, jakobyśmy wszyscy zostali skazani na więzienie od 10 dni do 5 miesięcy. Albowiem ośmiu nas uwolniono zupełnie od oskarżenia, a kara zasądzonych jest tylko od 3 dni do miesiąca, a nie pięciu.

Z Warszawy. Br. Leopold Kronenberg zaprosił do siebie na dzień 27 b. m. przedstawicieli warszawskich sfer literackich i artystycznych. Zebranie to będzie miało na celu uczczenie artysty rzeźbiarza Cypryana Godebskiego. Publiczna zaś uczta dla Godebskiego odbędzie się dnia 29 b. m. w sali resursy kupieckiej.

P. Lucyan Dobrzański otrzymał pozwolenie na dawanie przedstawień dramatycznych w bieżącym sezonie zimowym w teatrzyku Wodewil. Repertuar teatru tego składać się ma wyłącznie ze sztuk lżejszych i winien być co tydzień przedstawiony dyrekcyi teatrów. Przedstawienia w Wodewilu zaczną się w pierwszych dniach stycznia. Teatr ten będzie drugim z rzędu prywatnym teatrzykiem w Warszawie.

Bawią w Warszawie według doniesień pism miejscowych dziennikarze: pp. Zygmunt Fryling ze Lwowa, Rudolf Ostoja Starzewski z Krakowa i Włodzimierz Raszewski, redaktor *Gazety Opolskiej*.

Ubezpieczenie ludowe. Oryginalny, lecz bardzo sprytny sposób ubezpieczenia szerokich mas ludności, wynalazło pierwsze węgierskie Towarzystwo ubezpieczeń w Budapeszcie. Jest to ubezpieczenie za pomocą domowych kas oszczędności. Dyrekcya Towarzystwa poleciła w mieszkaniu każdego ubezpieczonego umieścić żelazną puszkę ze sztucznym zameczkiem, do którego klucze znajdują się u inkasenta Towarzystwa. Puszka jest własnością Towarzystwa ubezpieczeń. Każdy ubezpieczony obowiązany jest, wedle brzmienia prospektu, codziennie wrzucić do puszki 5—6 ct., jeżeli chce uzyskać policę na 500 złr. Drobna ta kwota może być stosownie do woli i stosunków ubezpieczonego zwiększoną. Co miesiąc, w oznaczonym dniu, zgłasza się inkasent Towarzystwa, otwiera puszkę w obecności ubezpieczonego i zabiera jej zawartość w tej wysokości, jaka przeznaczona jest na premię miesięczną. Zazwyczaj pozostaje jakaś drobna reszta, którą inkasent zamyka napowrót. W razie, gdyby przez pewien dłuższy, oznaczony przedtem czas, w puszce nic nie oszczędzono, inkasent ją zabiera. Ubezpieczenie takie przyjmuje Towarzystwo do pewnego tylko wieku, w policy oznaczonego. Ubezpieczenie za pomocą puszek oszczędności ma na celu ułatwienie płacenia premii ludności ubogiej. Puszka przypomina ubezpieczonemu jego obowiązek i zachęca go do oszczędności.

Z Petersburga donoszą: *Jurid. Gazeta* zamieszcza w nr. 84 następujące wyjaśnienie prawne: „Najwyżej zatwierdzona dnia 2/14 lutego 1891 r. uchwała komitetu ministrów, zakazująca osobom pochodzenia polskiego posiadania dożywotnio własności ziemskiej w dziewięciu guberniach zachodnich, w których zachowuje moc obowiązującą prawo z dnia 10/22 grudnia 1865 r., nie uchyliła i uchylić nie mogła przepisu ustawy z d. 10/22 grudnia 1865 r. co do prawa osób pochodzenia polskiego do nabywania na nowo własności ziemskiej w guberniach wspomnianych sposobem dziedziczenia prawnego, z którego to prawa samo przez się wypływa prawo nabywania własności dożywotniej tymże sposobem dziedziczenia prawnego, ponieważ prawo mniejsze zawsze się mieści w prawie większem. Nabywaniem posiadania dożywotniego sposobem prawnego dziedziczenia nazywamy przelew posiadania dożywotniego majątku spadkobiercy prawnemu w tych rozmiarach, w jakich powinien majątek przejść w jego posiadanie, w chwili otwarcia spadku z prawa, a to w myśl decyzyi dep. kasac. cyw. r. 1888 nr. 47."

Wyjaśnienie powyższe nabiera wagi obecnie wobec projektów prawa, o których spotykamy coraz częściej wiadomości w prasie — zalecających: 1) uchylenie przedawnienia w sprawach o majątki w kraju zachodnim, nabywane przez Polaków; 2) wyłączenie praw osób pochodzenia polskiego do kupna miasteczek dziedzicznych w całości (nie zaś częściowo) i 3) ustanowienie przepisu, ażeby spadkobiercy pochodzenia polskiego w ciągu lat trzech sprzedali majątek, odziedziczony po osobach pochodzenia polskiego w tymże kraju zachodnim.

Księgarskie powodzenie „Myśli i wspomnień ks. Bismarcka" jest olbrzymie. Do końca zeszłego tygodnia zamówiono 318 000 egzemplarzy. Ponieważ dotychczas wyszło tylko 100.000, więc zaledwie jedna trzecia zapotrzebowań może być uwzględnioną. Powodzenia takiego nie miały dotychczas żadne inne pamiątki, oprócz — prezydenta generała Granta, których 100.000 egzemplarzy rozeszło się po świecie. Za prawo przekładu na język włoski wydawca żądał 20.000 lirów. Księgarze rzymscy cofnęli się wobec tak wysokiej sumy; nie przeraziła ona jednak pewnej firmy niemiecko-włoskiej w Turynie, która zamierza nabyć to prawo.

Kölnische Ztg. donosi, że w dniu, w którym się ukazały „Myśli i wspomnienia", wyprawiono koleją żelazną 14 wagonów po 1400 cetnarów; każdy egzemplarz waży 2 kilogr. 500 olbrzymich skrzyń, zawierających te księgi, wypróżniło się w ciągu dni kilku. Pewne towarzystwo akcyjne w Lipsku podjęło się oprawy tych tomów. Zużyto na to: 1024 cetnarów papieru, tj. pełny ładunek 5 wagonów, 18.000 metrów płótna szerokości 93 ct. dla wydań kartonowych, 400 skórek cielęcych i za 85.000 marek złota na złocenie brzegów, nadto 1400 marek kosztował klej. Kartonowanie dzieła zajęło cztery tygodnie, a oprawa dwa. Myślą już o drugiem wydaniu.

Zabawną charakterystykę głównych narodów europejskich zawiera, wydana w r. 1755 w Kolonii, książeczka, traktująca o geografii. Jest to rodzaj katechizmu w czternastu rozdziałach. W ósmym rozdziale znajdujemy następujące pytania i odpowiedzi, których uczniowie musieli się uczyć na pamięć.

— Jakiem usposobieniem odznaczają się główne narody Europy?

— Niemiec jest szczery i otwarty, Francuz lekkomyślny, Włoch skryty, Hiszpan dumny, Anglik wzgardliwy.

— Jakiemi zasadami kierują się w przedsięwzięciach?

— Niemiec, gdy co przedsiębierze, jest jak niedźwiedź, Francuz jak lis, Włoch jak żbik, Hiszpan jak słoń, Anglik jak lew.

— Jacy są Europejczycy w służbie?

— Niemiec jest wierny, Francuz opieszały, Włoch uniżony, Hiszpan niewolniczy, Anglik służalczy.

— Jacy są Europejczycy w jedzeniu?

— Niemiec lubi pić, Francuz jest smakoszem, Włoch umiarkowany, Hiszpan powściągliwy, Anglik żarłoczny.

— Jacy są Europejczycy w stanie małżeńskim?

— Niemiec jest panem domu, Francuz bałamutny, Włoch zazdrosny, Hiszpan tyrański, Anglik uległy.

— Na czem Europejczycy trawią czas?

— Niemiec na piciu, Francuz na spacerach, Włoch na paplaninie, Hiszpan na grze w karty, Anglik na pracy.

— Jak Europejczycy odpędzają smutek?

— Niemiec go zapija, Francuz prześpiewuje, Włoch przesypia, Hiszpan we łzach topi, Anglik śmiechem go odgania.

— Gdzie Europejczycy śmierć znajdują?

— Niemiec w kuflu, Francuz na wojnie, Włoch w trzęsieniu ziemi, Hiszpan w łóżku, Anglik na morzu.

Widoki zamęścia. Wydany świeżo w Paryżu *Almanach Hachette* omawia widoki zamęścia na podstawie ostatnich danych statystycznych. Faktem tedy jest, iż liczba małżeństw zmniejsza się stale, a oprócz tego wzrasta nieustannie wysokość wieku, w którym mężczyźni zawierają związki małżeńskie. Widoki więc zamęścia zmniejszają się z roku na rok, nawet dla najpiękniejszych kobiet. Największe szanse zamęścia we Francyi ma kobieta pomiędzy 18 a 22 a nawet 25 rokiem życia. Im dalej oddala się kobieta od 25 roku życia, tem widoki zamęścia stają się mniejsze. Na sto kobiet 30 letnich wychodzi za mąż 22, na sto 30—35 letnich 12, na sto 35—40 letnich 6, na sto 40—45 letnich 5, na sto 45—50-letnich tylko 1, wreszcie również jedna na 365 dziewic 60 65 letnich. Największą konkurencyę pannom urządzają wdowy, które bez względu na wiek wykazują tyleż wypadków zamęścia, co panny w wieku 18—25 lat, pomimo przysłowia „u wdowy chleb gotowy, ale nie zawsze zdrowy". Na 1.000 ślubów 858 zawieranych bywa pomiędzy kawalerami a pannami, 66 pomiędzy pannami a wdowcami, 35 pomiędzy kawalerami a wdowami, wreszcie 41 pomiędzy wdowcami a wdowami.

Mieszkańcy Kuby, zwłaszcza mieszczanie pochodzenia hiszpańskiego, oburzeni są na rząd amerykański, który rządy swoje na Antylach zaczął od kategorycznego zakazu urządzania walki byków i walki kogutów. Jednocześnie rząd amerykański zamknął wszystkie domy gry w Hawanie. Zamożniejsi mieszkańcy miast kubańskich zaczynają wynosić się do Europy, twierdząc, iż po zniesieniu zabaw wyżej wymienionych Kuba stała się „po amerykańsku" nudną...

Wyspa Bożego Narodzenia. Na oceanie Indyjskiem w oddaleniu 400 kilometrów od wyspy Jawy w kierunku południowym, leży wysepka, której Anglicy nadali nazwę Bożego Narodzenia (Christmas Island). Niespełna przed rokiem udała się tam pod wodzą C. W. Andrewsa wyprawa naukowa, która obecnie powróciwszy do Londynu, ogłosiła swe sprawozdanie. Grunt wyspy składa się z raf koralowych, podźwigniętych nad poziom morza siłą wulkaniczną. Wnętrze wyspy jest tak gęsto zalesione, że nieliczni mieszkańcy nigdy dalej nad 1 kilometr w głąb się nie zapuścili. Nadzwyczajną zdolność przystosowania posiadają tu zwierzęta. Tak np. raki i szczury wodne, nie mogąc znaleźć pożywienia w wodzie, szukają go — na drzewach! Wysepka ma 23 kilometry długości, a 13 szerokości.

Ze Stowarzyszeń.

= **Wydział Stow. nauczycielek** urządził od października b. r. lekcye zbiorowe dla pań, sposobiących się do egzaminu dojrzałości, kwalifikacyjnego i wydziałowego. Lekcye odbywają się codziennie w godzinach popołudniowych w lokalu Stowarzyszenia (ulica Krupnicza l. 16). Każdego czasu zapisywać się można na lekcye zbiorowe. Myśląc nietylko o dorosłych, ale i o dzieciach, Stowarzyszenie utrzymuje bogatą, w coraz nowe dziełka zaopatrywaną wypożyczalnię dla dzieci i młodzieży. Aby uczcić niewygasłą pamięć Klementyny z Tańskich Hofmanowej w roku jubileuszowym, otwarło Stowarzyszenie wydawnictwo dla młodzieży jej imienia, dając jako tom I dziełko p. Mieczysławy Sleczkowskiej p. t. „Z naszego skarbca", w którem znajdzie młodzież żywo i gorąco skreślonych kilka kart z naszej przeszłości. Dziełko to polecamy szanownym rodzicom, opiekunom i przyjaciołom młodzieży przy nadchodzącej „gwiazdce".

= **Z klubu pocztowego.** Onegdaj odbyło się w klubie urzędników pocztowo telegraficznych doroczne walne zgromadzenie członków. Po przedłożeniu sprawozdania z rocznych czynności, podziękowało zgromadzenie przez powstanie p. Maurycemu Sieberowi, dyrektorowi klubu, za piękne wieczory muzyczne, urządzane w ciągu minionego roku, poczem przystąpiono do wyboru wydziału na rok 1899. Prezesem wybrano ponownie p. Edwarda Polera, zastępcą p. Hickiewicza, dyrektorem artystycznym został p. Maurycy Sieber, gospodarzem ponownie p. Smoleński, bibliotekarzem p. Tadeusz Konopiński, a skarbnikiem p. Reyman. Do komisyi zabawowej wybrani pp.: Skąpski, Tyczyński, Karpiński i Stoch.

W karnawale odbywać się będą zebrania towarzyskie z paniami, oraz i tańce co czwartku. Prócz tego wydział wprowadzić zamyśla widowiska amatorskie, a w poście koncerty.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarza powiatowego dr. Władysława Poboreckiego lekarzem powiatowym IX klasy rangi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego dr. Teofila Bąkowskiego z Mielca do Żywca; weterynarzy powiatowych: Jana Sołtykiewicza z Nowego Sącza do Myślenic; Jana Piskorskiego z Niska do Nowego Sącza i Józefa Vergesslicha z Myślenic do Niska.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 grudnia pochmurno, w nocy śnieg; termometr od —6,5° C. doszedł tylko do —2,0° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 23 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 752,4 mm., termometru —1,8° C. Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Stan funduszów propinacyjnych. Zamknięcie funduszu propinacyjnego wykazuje 4,900.526 złr. dochodu, a 4,447.499 złr. rozchodu, odpisy wynosiły 13.869 złr., zwyżkę dochodów 439.158 złr. wcielono do majątku zarodowego funduszu zasobowego.

Preliminarze funduszu propinacyjnego na rok 1899 przedstawiają się w następujący sposób: Galicyjski fundusz propinacyjny ogólny: dochody 4.912.249 złr., wydatki 4,344.430 złr., czyli zwyżka dochodów 567.819 złr. Zwyżka ta jest mniejszą w porównaniu z r. 1898 o 132.255 złr., przeważnie wskutek przyrostu bonifikacyi Wydziału krajowego za ubytek w dochodach z dodatków, opłacanych przez fundusz propinacyjny. Fundusz propinacyjny zasobowy: zwyżka dochodów 109.386 złr. — w porównaniu z rokiem 1898 wyższa o 20.799 złr. Fundusz propinacyjny rezerwowy: dochody 267.237 złr., wydatki 104.164 złr., czyli zwyżka dochodów 163.073 złr., która jest wyższą od roku 1898 o 2.622 złr. Ogółem preliminowano we wszystkich trzech funduszach nadwyżki dochodu na r. 1899: w ogólnym 567.819 złr., w zasobowym 109.386 złr., w rezerwowym 163.073 złr., razem 840.278 złr., która to kwota wcieloną będzie do majątku zarodowego funduszu propinacyjnego, zasobowego i rezerwowego i użytą na zakupno papierów wartościowych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 23 grudnia. *(Telefonem).* Przybył tu dzisiaj prezydent gabinetu Banffy i był obecny przy zaprzysiężeniu ministra Szechenyi'ego. Dziś konferował Banffy z hr. Thunem i przyjętym był przez cesarza na osobnem posłuchaniu.

Wiedeń, 23 grudnia. *Abendpost* dowiaduje się, że stan zdrowia żony prezydenta ministrów hr. Thuna, która od paru tygodni jest chorą, pogorszył się jeszcze.

Wiedeń, 23 grudnia. *(Telefonem).* Stan zdrowia hrabiny Thun, żony prezydenta ministrów, pogorszył się znacznie. Papież przysłał jej, za pośrednictwem nuncyatury, apostolskie błogosławieństwo.

Wiedeń, 23 grudnia. *Pol. Corresp.* donosi, że w ostatnich tygodniach zabitych zostało 12 chrześcijan w okolicach, położonych blisko Monastyru.

Praga, 23 grudnia. *Narodni Listy* donoszą, że do władz w Czechach i na Śląsku wydał rząd rozkaz, aby rozporządzenia językowe były jak najściślej przestrzegane.

Praga, 23 grudnia. *Narodni Listy* donoszą, iż niektóre z Sejmów krajowych będą otwarte orędziem cesarskiem, zawierającem nietylko podziękowanie za adresy do tronu, ale także ustępy treści politycznej. Orędzie do Sejmu czeskiego ma mieścić w sobie tego rodzaju polityczne oświadczenia rządu, który spostrzegł, iż musi wypełnić dane przyrzeczenia.

Madryt, 23 grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że ruch karlistowski daje się spostrzegać ciągle w wielu prowincyach Hiszpanii.

Montero Rios, przewodniczący delegatów w konferencyi pokojowej, zawiadomił Sagastę, że delegat powstańców na Filipinach założył protest przeciw przyłączeniu tych wysp do Stanów Zjednoczonych.

Madryt, 23 grudnia. Stan zdrowia prezydenta ministrów Sagasty pogorszył się; gorączka się zwiększa.

Rzym, 23 grudnia. Dzienniki donoszą, że uczestnicy konferencyi anarchistów zobowiązali się słowem honoru, iż nie zdradzą żadnej z powziętych uchwał.

Florencya, 23 grudnia. Rezydujący tutaj generał Jezuitów otrzymał wiadomość, że wkrótce uchwaloną będzie ustawa, pozwalająca na powrót tego zakonu do królestwa pruskiego.

Konstantynopol, 23 grudnia. Wczoraj wielki książę Mikołaj i ambasador Zinowiew złożyli wizytę sułtanowi, Wielki książę pożegnał się z sułtanem wsiadłszy na pokład „Prutu", i odpłynął do Odessy.

Waszyngton, 23 grudnia. Trzy pułki piechoty regularnej udają się stąd do Manilli, aby zluzować pułki ochotnicze.

Steinwender znużony!

Bielak (Villach), 23 grudnia. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie wyborców, na którem przemawiać miał Steinwender. Zgromadzenie było bardzo liczne, gdyż, oprócz narodowców niemieckich, przybyli także socyalni demokraci.

Zabrał głos najpierw Gödell i omawiał sprawę ugody z Węgrami, poczem ostro nacierał na lewicę niemiecką, potępiając ją za zmianę taktyki w parlamencie.

Steinwender, który stał naprzeciwko mowcy, przerywał mu ustawicznie wykrzyknikami: *Dummheit! Unsin!* i t. p.

Steinwender, dopuszczony do głosu, bronił taktyki lewicy i nacierał na przewodnictwo Niemców styryjskich.

Gödell replikował i zwalał winę na kluby lewicy niemieckiej, poczem wśród wrzawy i zgiełku, uchwalono rezolucyę, wyrażającą potępienie taktyki opozycyi niemieckiej w Radzie państwa.

Na to zauważył zniecierpliwiony Steinwender, że ma już dosyć „tego łajdackiego życia parlamentarnego" i złoży mandat poselski, gdy tylko większość wyborców za tem się oświadczy. Gdyby jednak miał już szukać zbliżenia do radykałów, to wolałby wybrać południowych Słowian, lub nawet socyalnych demokratów, niż Niemców.

Powstał na to krzyk oburzenia. Zaczęto wołać: *Pfui! Hinaus!* i t. d. Gdy narodowcy zaczęli śpiewać *Wacht am Rhein,* a socyaliści pieśń robotniczą, rozwiązał komisarz zgromadzenie.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt, 23 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, przewodniczący z wieku, Madarasz, wyjaśnił, że źle zrozumiano jego wniosek, postawiony na ostatniem posiedzeniu, co należy przypisać hałasowi, panującemu w Izbie. Po przemówieniach ze strony opozycyi p. Polonyi'ego, a ze strony liberalnego stronnictwa p. Stefana Tiszy uchwalono, aby najbliższe posiedzenie odbyło się we wtorek, po świętach.

Po przemówieniu przewodniczącego partyi ludowej p. ks. Molnara, który zaznaczył, że opozycya walczy nie z ludźmi, lecz z systemem rządzenia, poseł Pichler uzasadnił swą interpelacyę w sprawie petycyi Rumunów węgierskich i dra Luegera. (Wczoraj podaliśmy ją dosłownie. *Przyp. red.*)

W ciągu swych wywodów nazwał on burmistrza Wiednia „podłym, nikczemnym człowiekiem", za co otrzymał naganę od prezydenta.

W dalszym ciągu napadał mowca w sposób niesłychanie gwałtowny na prezydenta ministrów Banffy'ego, który nie jest w stanie położyć tamy intrygom Luegera; niegodnem jest — rzekł on, — aby poddani węgierscy łączyli się z którymkolwiek z polityków austryackich.

Dziś odbędzie się ostatnie posiedzenie Izby przed świętami.

Preszburg, 23 grudnia. Były prezydent Izby deputowanych, Szilagyi, składał tutaj wczoraj sprawozdanie przed swymi wyborcami i zaznaczył, że nawet teraz możebnem jest przyjście do skutku porozumienia między przeciwnikami, połączonego naturalnie z pewnemi ofiarami ze strony wszystkich stronnictw.

Mowca zapewnił wyborców, że chociaż wystąpił ze stronnictwa liberalnego, będzie zawsze walczył w obronie zasad tegoż stronnictwa.

Wyborcy uchwalili jednogłośnie Szilagyi'emu wotum zaufania.

Temeszwar, 23 grudnia. Tutejsi wyborcy, należący do stronnictwa liberalnego, postanowili wyrazić zarówno rządowi, jak i swojemu stronnictwu w Izbie wotum zaufania. Podobne stanowisko zajął także komitat Granu.

O rugi pruskie.

Berlin, 23 grudnia. Najpoważniejsi tutejsi przemysłowcy i kupcy zwołali konferencyę dla przedstawienia rządowi opartego na cyfrach dowodu, jak wielkie straty wynikają dla niemieckiego handlu z wydalań. Komiwojażerowie donoszą ze wszech stron o tem, jak szkodliwe skutki wywołują wydalania.

Berlin, 23 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* zamieszcza bardzo ostry artykuł, wymierzony przeciwko Delbrückowi i jego obrońcom, i zaznacza, że dochodzenie dyscyplinarne zarządził sam minister oświaty na mocy §. 2 ustawy o przewinieniach służbowych urzędników państwowych; ale całe ministerstwo bezwzględnie aprobuje zarówno zarządzenie ministra oświaty, jak i wydalania z północnego Szlezwigu.

„Rząd — pisze *Nordd. Allg. Ztg* — nie da się powstrzymać na swej drodze niedorzecznym narzekaniom na pogwałcenie wolności wypowiadania opinij naukowych".

W kołach profesorskich poruszono kwestyę zbiorowego zaprotestowania przeciwko ściganiu Delbrücka; zdaje się jednakże, iż do tego nie przyjdzie.

Z Paryża.

Paryż, 23 grudnia. Izba deputowanych przyjęła 453 głosami przeciw 26 prowizoryum budżetowe na styczeń i luty 1899 roku. Następnie uchwalono jednogłośnie i bez dyskusyi kredyt na polepszenie materyału wojennego w kwocie 60 milionów.

Paryż, 23 grudnia. Na wczorajszej Radzie ministrów minister sprawiedliwości Lebret zakomunikował prezydentowi ministrów i ministrowi wojny przebieg swych rokowań z prezesem trybunału kasacyjnego w sprawie warunków, pod jakiemi ma być wydany tajny *dossier* Dreyfusa. Jak zapewniają, porozumienie zostało już prawie osięgniętem i tajny *dossier* niebawem wydany będzie trybunałowi.

Paryż, 23 grudnia. *Temps* donosi, iż minister wojny Freycinet oświadczył prezesowi trybunału kasacyjnego, że na wydanie trybunałowi tajnego *dossier* zgodzić się może tylko pod tym warunkiem, że adwokat Mornard weźmie na siebie pełną odpowiedzialność za dyskrecyę pani Dreyfus, której według ustawy przysługuje także prawo przejrzenia wszystkich aktów.

Adwokat Mornard dał w tym duchu jak najformalniejsze przyrzeczenie.

Paryż, 23 grudnia. Prezes trybunału kasacyjnego zapytał pisemnie ministra sprawiedliwości, czy prezydent ministrów Dupuy nie miałby nic przeciwko temu, aby trybunał go przesłuchał w sprawie Dreyfusa. Dupuy oświadczył gotowość złożenia zeznań i przedłożył już odnośny dekret prezydentowi republiki do podpisania. Według przyjętego zwyczaju, członkowie trybunału udadzą się do gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych celem przesłuchania Dupuy'ego.

Paryż, 23 grudnia. *La Petite Republique* donosi, że odkryto maszynę piekielną w wagonie, który szedł w pociągu, udającym się ku granicy rosyjskiej od granicy pruskiej.

W chwili, gdy oglądano tę maszynę, wybuchła ona i poraniła kilku urzędników pocztowych, oraz kilku urzędników cłowych.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 23 grudnia. *(Telefonem.) Ruch Katolicki* otrzymuje wiadomość z Warszawy, iż generał-gubernator warszawski ks. Imeretyński wkrótce zostanie przeniesiony do Moskwy na miejsce w. ks. Sergiusza i że generał-gubernatorem warszawskim zostanie gen. Trockij, generał-gubernator wileński.

Lwów, 23 grudnia. *(Telefonem.) Słowo Polskie* donosi, że wczoraj odbyło się w Warszawie nabożeństwo żałobne za duszę Mickiewicza, które odprawił ks. biskup koadyutor Ruszkiewicz.

Lwów, 23 grudnia. *(Telefonem.)* Dodatki do podatków, wedle preliminarza, który będzie na najbliższej sesyi sejmowej przedstawiony, pobierane będą wedle budżetu roku bieżącego.

Lwów, 23-go grudnia. *(Telefonem).* Tutejsze „Koło literackie" wysłało depeszę do dyrektora Czeskiego teatru narodowego, Szuberta, który wczorajsze przedstawienie poświęcił w tymże teatrze pamięci Mickiewicza, a również depeszę podobną do Lozanny na ręce dra Kallenbacha.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 23 grudnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	20
" " srebrna	101	15
4% renta austryacka złota	120	85
4% " " koronowa	101	60
4% " węgierska złota	119	90
4% " " koronowa	97	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	952	—
" kredytowe	360	30
Londyn	120	50
Marki	59	—
20-to Markówki	11	80
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	24
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	158	50
Losy tureckie	58	—
Akcye Anglobanku	155	50
" Unionbanku	293	50
" Bankverein	265	—
" Laenderbanku	233	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	50
" " Południowej	64	75
" " Elbethal	260	—
" " Nordbahn	3522	—
" " Staatsbahn	365	50
" " Alpine	199	—
" Tureckie Tabaczne	124	50
Ruble	127	25

Berlin, 23 grudnia 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	20
Renta włoska	93	10
Akcye kredytowe austryackie	225	25
Ruble Ultimo	216	—

Wiedeń, 23 grudnia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	55
Żyto na jesień	8	28
Owies na jesień	6	13
Kukurudza	5	19

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 23 grudnia 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	50	48	—
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% " " " "	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	20	101	50
4% " " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% " " " "	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—
" " Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. " "	375	—	385	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	25
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	293	50	295	75

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.